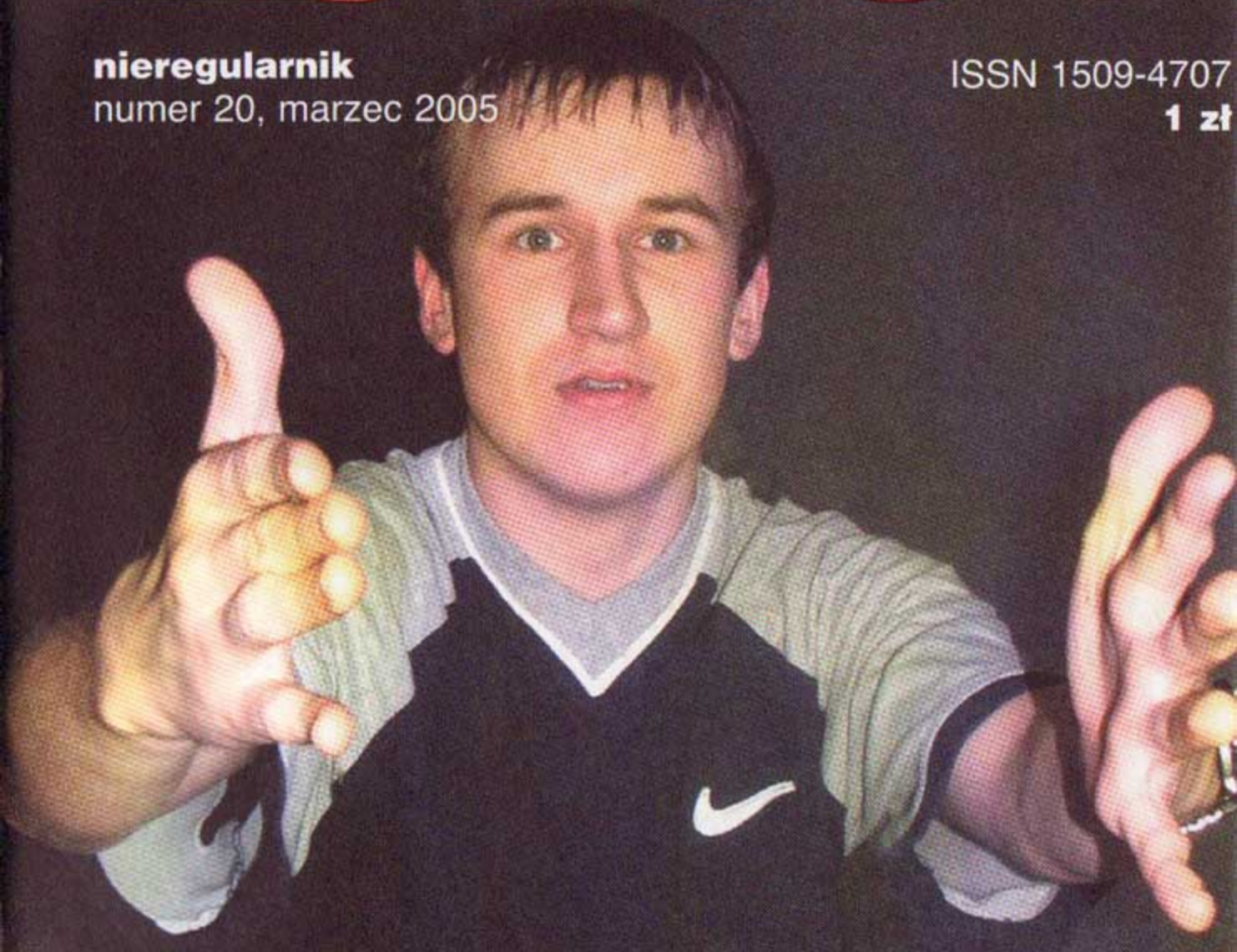


ŁOMOT

nieregularnik
numer 20, marzec 2005

ISSN 1509-4707
1 zł



Fenomen Franka

Miodzio

Pod Lupą: Arkadiusz Majewski

Bunt w "Łomocie"

spis treści

ŁOMOT numer 20.

Wstępniak	3
Łomot- Miodzio; Kobiety łączcie się	4
Łomot- Miodzio; Bloody valentines	5
Łomot- Miodzio; SI-SI	6
American dream	7
Sens życia według Franka	8
Piracka przygoda	9
Arkadiusz Majewski- Pod Lupą	10
Fotografia	12
Tele(za)kupy	14
Kabareton	15
Dyktatura tolerancji	16
Jak rozbroić bombę atomową?	18
Dura lex?	19
Z perspektywy	20
Spowiedź chuligana	21
Muminy	22
Kącik maturzysty	23

Zespół Szkół
im. Henryka Sienkiewicza
ul. 1-go Maja
78-100 Kołobrzeg
tel. 352 32 64
fax 352 36 42
lomotpress@o2.pl
www.2lo.pl.



redaktor naczelny:
Marcin Romanowski

z-ca redaktora naczelnego:
Szymon Brożyński

grafika:
Marcin Romanowski

Zdjęcia:
Michał Pieczyński

zespół redakcyjny:
Asia Dziemiańczyk, Witek Kolbusz,
Hanka Dziubińska, Adam Kuchnio,
Michał Pieczyński, Szymon Brożyński,
Marcin Romanowski, Dominik
Stefanowicz.

wydawca:
Wydawnictwo Kamera
78-100 Kołobrzeg, ul. Dubois 23
tel./fax (0 94) 354 22 36, 354 62 05

Na okładce:
przód- Franciszek Bonkowski
tył- brama domu pod numerem 20.

*Redakcja zastrzega sobie prawa
do skracania artykułów;
wszelkie prawa do zamieszczonych
materiałów zastrzeżone.*

wstępniak

**Dzień Dobry!
To znowu My!**

Dzierżycie w dłoniach 20. jubileuszowy Łomot, zmateria-
lizowany przez całkiem nową, odmłodzoną redakcję ze świeżym
Naczelnym na czele, posiadając nadzieję, że będzie on konty-
nuował jakże bogatą tradycję stworzoną na łamach tych
dwudziestu numerów, przekazywaną z pokolenia na poko-
lenie począwszy od 1999 roku, kiedy to zaczęliśmy dostarczać
Wam radości na 24 stronach (z czego 8 w kolorze), pamię-
tając dobrze, że konkurencja nie śpi, tudzież odpierając jej
ataki niczym jednostka specjalna GROM. A że 20. jubile-
uszowy numer nie zdarza się codziennie, toteż na kolejnych
stronach macie niepowtarzalną okazję, by poznać trzy najlep-
sze, według nas artykuły, jakie pojawiły się na przestrzeni tych
sześciu, pięknych lat.

**Z maturalnym pozdrowieniem
życzymy wam Wielkich Jaj!**



foty montował: Kuba Chrzanowski

Spotkania dyskusyjne, treningi rozwoju osobowości, a nawet kursy samoobrony. To tylko niektóre z wielu metod, stosowanych przez pleć piękną, mającą na celu zawładnąć światem mężczyzn.

Feministki-przeważnie wychudzone kobiety (wegetarianki), w okularach i z oryginalnym, dwuczłonowym nazwiskiem (równość). Chcemy tylko sprawiedliwości-twierdzą. W swoich ośrodkach zarządzanych przez wszystkie, (gdyż walczą z władzą hierarchiczną), a więc i nikogo, wykładają teologizm oraz „prawidłową” postawę **prawdziwej kobiety**. Jak sekta robią wodę z mózgu. Tak jak każda sekta kierują się błędnymi wartościami. Pragną, aby połowa wszystkich kierowniczych stanowisk była sprawowana przez kobiety. Aby połowa miejsc w Sejmie i Senacie należała do kobiet. Aby mężczyźni rodzili dzieci, papież był kobietą, każdy ro-

czująca się poniżaną również powinna otrzymywać swoją działkę w Rządzie-oczywiście proporcjonalną do liczby jej członków. Bo niby dlaczego homoseksualiści mają być traktowani inaczej? Dlaczego blondynów ma być tam więcej niż szatynów? Feministki już wychodzą z innowacją - farbą do włosów. Czy nie jest to śmieszne?

Tracąc dużą ilość różowego atramentu, przy drukowaniu i czytaniu tekstów o naszych dzielnych Amazonkach, uświadomiłem sobie czym naprawdę jest popularny



Kobiety łączcie się !

dził się z taką samą twarzą, warunkami intelektualnymi i fizycznymi. Idąc ich tokiem rozumowania także każda grupa społeczna,

GŁOS MAJĄ
KOBIECY

PIERWSZA KSIĄŻKA
POLSKICH

FEMINISTEK

recenzje w: *Res Publice* 12, 1992; *Ex Libris* 12, 1992; 4, 1993;
Włóki 1, 1993; *Gazeta Kulturalny* 12, 1993

w ostatnim czasie ruch. To jedynie kompleks kobiet odrzuconych kiedyś przez mężczyzn, przez życie. Próbuje się odegrać, pokazać, że kobiety też coś potrafią. Odpowiadam upoważniając się do wypowiedzenia głosu za wszystkich mężczyzn- my to wiemy! To z miłości do swych małżonek panowie na całym świecie zarabiają na utrzymanie rodziny, a nie dlatego, że kobiety mają do tego za krótki łańcuch z kuchni. Nie dajcie się omamić!- i nie grajcie też w piłkę nożną- kaleczycie ten sport.

Michał Pieczyński

Opublikowany: numer 15, czerwiec 2003

Debiut poprzedniego Naczelnego. Jak na razie Michał zdał próbną maturę z ponadprzeciętnym rezultatem.

Bloody

Valentines

Ten dzień niestety musiał nadejść, jak każdego roku przypominając nieuchronny armagedon. W miarę upływu lat (i wraz z pojawianiem się kolejnych siwych włosów na głowie) coraz bardziej rośnie we mnie chęć zmiany tej sytuacji. Mianowicie planuje urzeczywistnienie marzeń o projekcie ustawy obywatelskiej regulującej problem tzw. „przestępnego dnia”, który powinien wypadać 14-ego, a nie 29-ego lutego (a więc walentynki raz na 4 lata !!!). Jak na razie jednak zmuszony jestem żyć obok tego (za przeproszeniem) święta, a 14-sty lutego (a nie jak piszą niektórzy 14 luty) wywołuje u mnie nie tylko rozstrój żołądka, ale również katar, ból głowy, gardła, progres choroby wieńcowej, a w ekstremalnych przypadkach nawet zatrzymanie akcji serca (niestety, tylko na chwilę). Warto sobie jednak uświadomić, jak kiedyś było słodko (tzn. zanim przybyli do nas Wielcy Bracia Zza Wielkiej Wody). Otóż, kilka (-naście?) lat temu św. Walenty był patronem chorych na padaczkę i rzeźników (Alleluja!!!). Nie ma chyba na świecie nic piękniejszego od widoku soczystego serca w jednej ręce, a efektownego tasaka w drugiej. Cóż, to se nestety ne vrati... Obecnie od samego rana zmuszony jestem do słuchania kretyńsko głupich piosenek i oglądania niemiłosiernie kiczowatych obrazków w stylu: on na motorze, ona też; on pod ścianą, ona na ścianie etc. Każde kolejne „I love you” odbiera chęć do wykonywania nawet najprostszej czynności, jednak nie sposób przecież uwolnić się od pewnych konieczności. Droga do szkoły to dopiero istna droga krzyżowa, bowiem z każdej strony otrzymuje ciosy w postaci potwornie czerwonych serc na wystawach sklepowych i durnych plakatów wokoło (pech chciał, że akurat

w kinach grają, tfu, „Zakochanych“). Chwilą wytchnienia nie może być nawet przegląd prasy, w której to kiczowate święto jest głównym tematem dnia, więc nie może się obyć bez pseudonaukowych wywodów odnośnie „stanu osoby będącej w stanie silnego upojenia miłosnego” (cytat dosłowny). Oczywiście to wszystko prawda, ale prawda którą należałoby przedstawiać tylko największym prymitywom (przy okazji wielkie dzięki za taką opinię, którą mamy u Panów Redaktorów). Osobny rozdział to telewizja- tam też ciężko normalnemu człowiekowi znaleźć coś dla siebie w zalewie totalnej szmiry ocierającej się poziomem o oscarowe pozycje rodem z Wenezueli. Przeglądając dzisiejszy program nieźle się rozczarowałem, a honoru telewizji bronił tylko (o dziwo) Polshit z nocnym hitem-kanadyjskim horrorem „Krwawe walentynki”. Istne pyszności, szkoda, że cierpiące serce można ukoić dopiero w nocy (w praktyce to już nawet 15-ego). Jeszcze krótka refleksja odnośnie tych wszystkich kartek i pseudo-wyznań: jak ktoś kogoś kocha, to dlaczego musi o tym pisać właśnie w ten jeden dzień? (ja bym to robił codziennie); a jak ona cię nie zauważyła do tej pory, to daj sobie spokój, bo twoją walentynkę spuści z siłą toaletowego przyływu. Obym miał szansę dotrzeć takich dni, kiedy dane mi będzie czcić Dzień Samotności, albo Dzień Odrzuconych... Eh, pomarzyć dobra rzecz.

Marcin Jeżyk

Opublikowany: numer 5, marzec 2000

Marcin Jeżyk, student V. roku filologii polskiej na UAM. Pisze pracę magisterską z poezji Świetlickiego. Teży umysł, dziennikarska zadziorność i w ogóle "wporzo gość"!

SI-SI

Kącik uważnego pieszego

W tym miesiącu najuważniejszym pieszym jest Antoniusz Bożybułka z I wzd. Gratulujemy i prosimy o odbiór nagrody-sokowirówki ufundowanej przez firmę „Sokowirówex” z Wrocławia.

Coś na przestrozę

Wypadek na trasie A4 w okolicy Maciupini Wielkich koło Rzeszowa. Rozpędzona ciężarówka wjechała w stado muszek polnych, udających się do szkoły. Cała tragedia wydarzyła się we wczesnych godzinach rannych pomiędzy 13.00 a 13.12. Kierowca nie zdążył wyhamować samochodu, kiedy muszki wleciały już nad pasy. Na razie nie wiadomo kto jest winny: muszki nad pasami, czy kierowca ciężarówki? Jedno jest pewne: 83 połamane skrzydełka z przemieszczeniem, 15 zgniecionych czulek oraz 39 pękniętych nówek. Kierowca w stanie ciężkiego i głębokiego szoku został przetransportowany do szpitala. On sam nie wie, jak doszło do wypadku. Twierdzi, że nie widział odblaskowych ochraniaczy-obuskrzydłakczy.

Policja drogowa jest innego zdania: „Muszki polne zorganizowały nielegalne zgromadzenie na przejściu dla pieszych, a kierowca ciężarówki z uranem, jadąc od Władystoku zasnął za kierownicą!” Uczęszczanie do szkoły szkodzi. Uwaga na ciężarówce z uranem!!!



rys. Mariusz Rosiński

Bądź orłem!

Rozwiąż zadanie i wygraj zestaw do uniwersalnego sprzątania, i gotowania dzięki, któremu wypierzesz i odgrzejesz: prakko-falówkę.

Zadanie:

Mając trzy kości do gry i dwie wołowe wyrzucamy jednocześnie odkurzacz przez okno, mając do wyboru kombinerki i siano, które ustawiamy wprost proporcjonalnie do wskazówek zegara, które są ustawione na czas australijski zakładając, że w Polsce jest godzina 15.00 czasu zimowego. Kostka, która wyrzuci cyfrę mniejszą od 4, a większą od 7 jest liczbą parzystą będącą odwrotnością ułamka dziesiątego, przy założeniu, że woda paruje w dni powszednie z niedzielą włącznie. Pytanie: ile lat ma córka generała, która rzucała kością i jakie jest prawdopodobieństwo, że wypadnie 7 w przypadku perturbacji, która nie jest masturbacją.

Adaś Szyszka

Opublikowany: numer 8, grudzień 2000

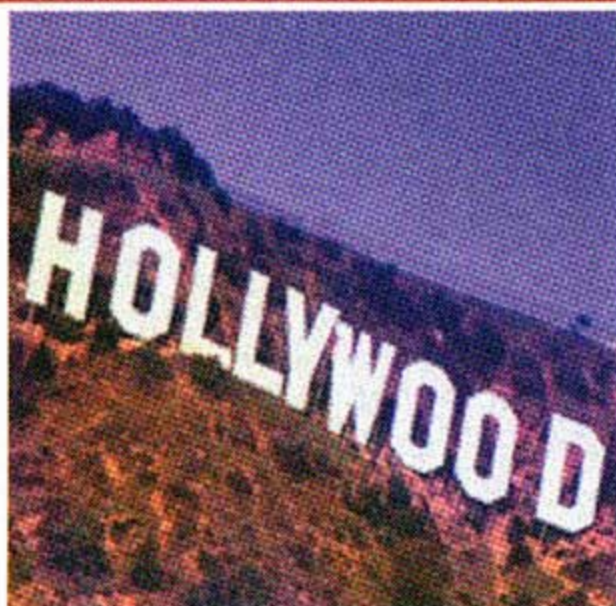
Adaś Szyszka - prawdopodobnie studiuje na Wydziale Ratownictwa Medycznego w Katowicach

serwis informacyjny szkolno-interwencyjny

american dream

W dobie powszechnej globalizacji i bezpodstawnej fascynacji Zachodem przeciętny młody człowiek co raz częściej zadaje sobie pytanie: Dlaczego? Dlaczego to Ameryka jest obecnie wyznacznikiem propagowanego w mediach stylu życia? Dlaczego młodzi ludzie tak chętnie i z takim zapałem naśladują wyimaginowane autorytety zza Atlantyku?

Fabryka Snów produkuje kolejne ideały, które młodzi ludzie ślepo naśladują. Pewnie, bo po co zastanawiać się nad tym, co tak naprawdę kryje się za tymi doskonałymi maskami. Amerykanie ścięli głowy naszym dotychczasowym ideałom i dokleili na ich miejsce twarze teatralnie uśmiechniętych lalek Barbie. Całkowicie pustych w środku, urzekających fizycznie i zarazem biednych, bo nieświadomych swojej ułomności intelektualnej. Zасыpują nas tony syntetycznej strawy, którą ogłupiamy nasze żołądki. Jakby tego było mało zaśmiecamy swoje dopiero, co kształtujące się umysły ideologiami



rodem z tandetnych seriali. Polskie kina zostały zdominowane przez rzekome super-produkcje, które obracają się wokół wzniosłej tematyki z zakresu pif-paf i cmok-cmok. Wychodzimy z kina, wyciągamy mobajl, umawiamy się na party i jesteśmy cool. Zamroczeni stylem amerykańskiego życia nie chcemy widzieć tego, co autentyczne i na wyciągnięcie ręki.

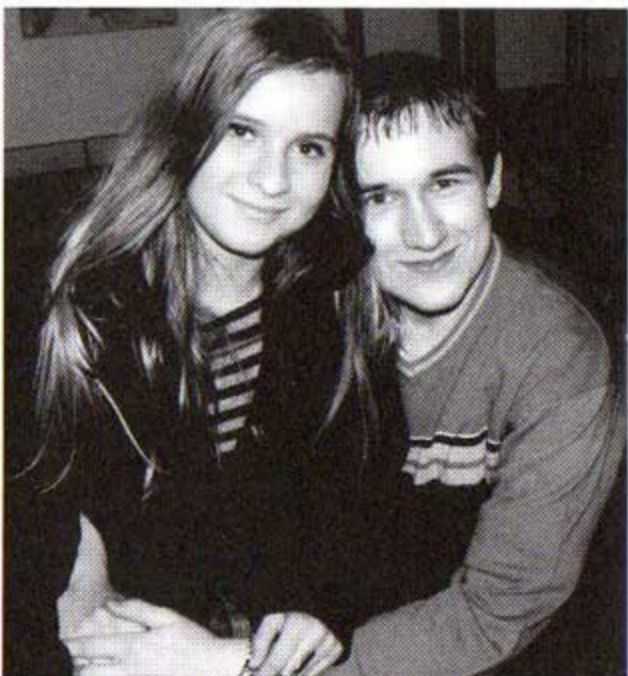
Jak powiedział Lech Jakób "Ludziom płaskim daje się wklepać łatwo i wiele". Nie bądźmy płacy! Nie dajmy sobą kierować! Nie bądźmy łatwym rynkiem zbytu, na którym żeruje amerykańska komercja! Wyjdźmy z tego zastoju kulturalnego, odkryjmy na nowo to, co porzuciliśmy. Wszyscy chcemy być modni, ale czy koniecznie za cenę zatracenia własnej osobowości? Warto się zastanowić czy właśnie do tego dążymy? Być częścią nieświadomego rzeczywistości tłumu.

Asia Dziemiańczyk

Sens życia

“Głosuj na Franka od samego ranka”. We wrześniu ubiegłego roku to hasło zagwarantowało zwycięstwo w wyborach do Samorządu Szkolnego Frankowi Bonkowskiemu. Przebojowemu pierwszoklasiście z Karcina wystarczyły jedynie 123 głosy do odniesienia przyniatającej wiktorii. Wielu zastanawia się skąd taki ogromny potencjał u młodego człowieka. Co sprawiło, że tak szybko zdobył uznanie w naszych oczach? Jako że dzielę z Nim ok. 15 metrów kwadratowych w internacie, spróbuję przybliżyć tą ciekawą i intrygującą osobowość.

W nr 19. Łomotu, w przeprowadzonej sondzie, Franek był rozpoznawany jedynie przez 43 uczniów na 100 pytanym. Wynik dość mierny. Jednak z upływem czasu popularność naszego przewodniczącego znacznie się zwiększyła. Bowiem któż nie zna dziś chłopaka ubranego w niebieską koszulę albo bordowy golf? Wiecznie rozmawiający przez telefon, biegający z obszerną teczką po korytarzu, nie mający dla nikogo więcej niż minuta Franek jest dosyć charakterystycznym punktem szkolnego holu.



Pytając Franka o przewodnią idee jaką kieruje się w życiu, odpowiada że naczelną wartością jest pomoc innym ludziom. Przypatrując się jego obecnym i wcześniejszym działaniom odnoszę uczucie, że stało się to jego pasją. Aktywność Franka w gimnazjum była równie intensywna. Funkcja przewodniczącego samorządu szkolnego, gospodarza klasy, prezesa szkolnego klubu europejskiego Gim-Union były skupione w jego dłoniach. Piastując wyłącznie stanowiska przywódcze, nabrał sporego doświad-

według Franka

czenia, które obecnie wykorzystuje. Dyskoteka niemalże w każdym miesiącu, certyfikaty dnia bez jedyńki za 100% frekwencją, biuletyn szkolny, który już za niedługo ma się ukazać, oraz liczne konkursy i imprezy to tylko część działalności Franka w “Gromku”.

Jego głębokim marzeniem jest “wybicie się znad przeciętności” jak sam mówi. Wyznaje zasadę, że jest to tylko wtedy możliwe, gdy człowiek jest najlepszy w tym co robi. Dlatego należy poświęcić się rzeczom, które nas interesują. W jego wypadku jest to informatyka. Dzięki swojej wiedzy na ten temat oraz łatwości w nawiązywaniu kontaktów udziela korepetycji oraz zajmuje się profesjonalnym tworzeniem stron internetowych i ich administracją. W przyszłym roku Franek kończy 18 lat, i już teraz planuje otworzenie własnej firmy, chce płacić podatki i ZUS. Dla wielu może się to wydawać śmieszne. Tymczasem wystarczy zadbać o “własny ogródek”.

Szymon Brożyński



Niewątpliwie każdy z nas słyszał opowieści o piratach – postrachach Siedmiu Mórz i Oceanów. Jedni trzymają się koncepcji, że kiedyś istnieli, wslawiając się skuteczną grabieżą statków handlowych, ścinając przy tym głowy całej załozdze, a inni – że piraci, to tylko wymysł wybujałej fantazji jednego z powieściopisarzy. Opinię, jak jest naprawdę, do rozstrzygnięcia pozostawiam Wam – Czytelnikom, ponieważ nie o takich piratach będzie mowa w moim artykule.

Czasy współczesne – XXI wiek, era szeroko rozwiniętej elektroniki, korków na ulicach, puszkowanej żywności z dziesięcioletnim terminem ważności. Czy w takich realiach idea piratów ma prawo jeszcze istnieć? Oczywiście, jednak w innej postaci – elektronicznej.

Wyobraźmy sobie, że właśnie ukazała się najnowsza płyta naszego ukochanego wykonawcy. Z miejsca głowę zaprzatają nam myśli typu „muszę ją mieć!”, „ona musi być moja!”. Dlatego też we frywolnych podskokach, z wywalonym ozorem biegniemy do sklepu muzycznego, potrącając przy tym staruszki i dzieci wsuwające swoje drugie śniadanie. Wpadając do sklepu wybijamy połowę szyb wystawowych i ze ślizgiem godnym lyżwiarza figurowego wpadamy na półkę „Nowości” i wywracając cały stojak zabieramy ukochaną płytę. Pędząc do kasy widzimy z daleka zdumionego i lekko poturbowanego kasjera, który z przerażeniem w oczach przesuwa naszą ukochaną płytę nad czytnikiem i na wyświetlaczu pokazuje się cena – 59.90 zł... Nawet największego i najbardziej zagorzałego fana (a już w szczególności rodowitego Polaka

z honorem) cena śmiertelnie oburzy, wystraszy i Bóg wie jakie reakcje jeszcze wywoła. Pełni furii i wściekłości trzaskamy sklepowymi drzwiami wybijając resztę szyb z okien... Ale czy zrezygnowaliśmy. O nie, nie, absolutnie. Nie zastanawiając się długo, własnym sumptem nabywamy drogą kupna płytę za złotówkę w pierwszym lepszym sklepie komputerowym i nagrywamy ją w domu ściągając z Internetu. Nie udało się kupić oryginalnej, bo za droga, to mam – może i bez oryginalnej okładki i hologramu, no ale liczy się przecież wartość muzyczna, a nie papierowe świstki.

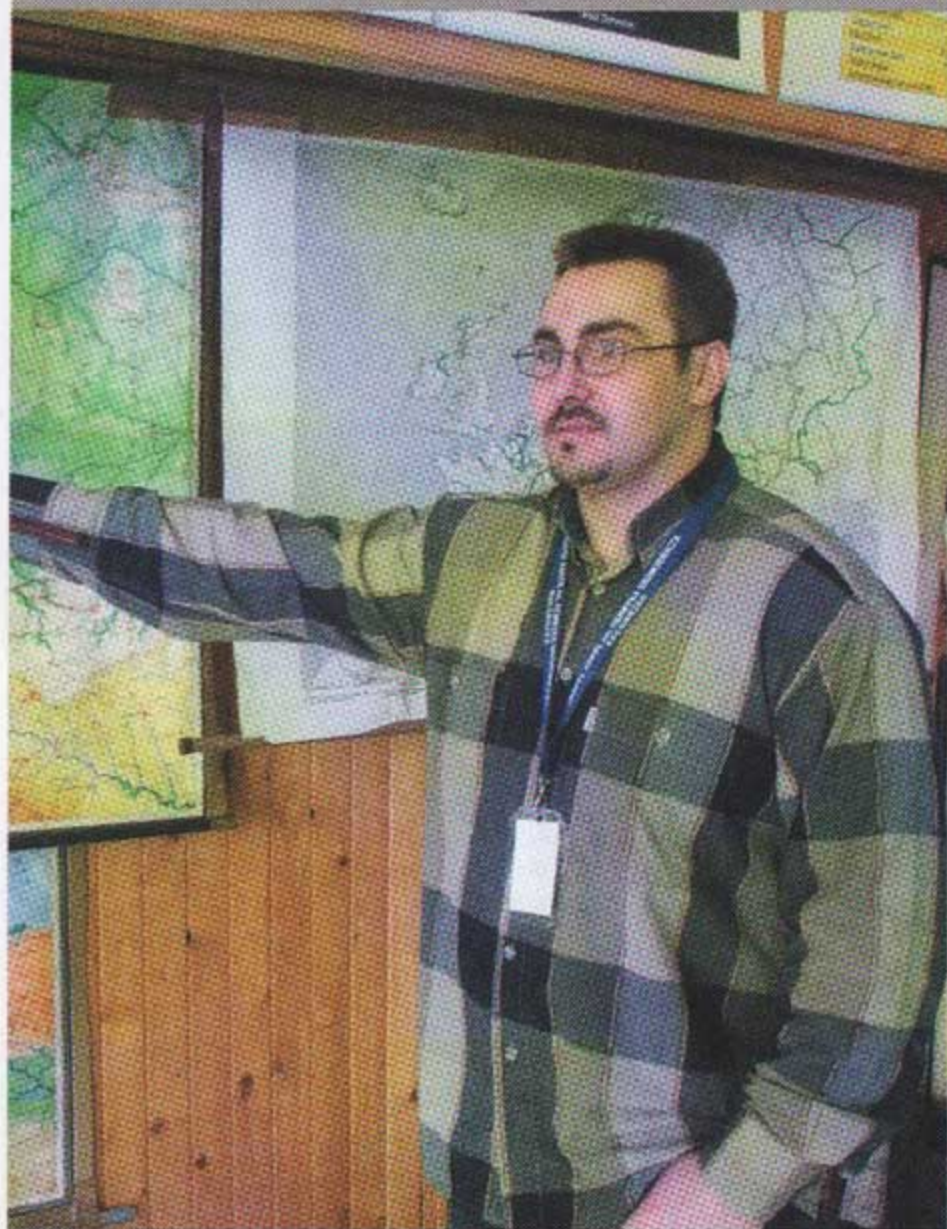
Taki też sposób myślenia ma... Uwaga, ok. 53% Polaków (wg OFICJALNYCH danych statystycznych za rok 2004). Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta i jednoznaczna – cena. W czasach szalejącego kapitalizmu oraz wciąż rosnącego bezrobocia, uwydatnia się stereotyp kombinującego Polaka-Cwaniaka, który robi wszystko, aby jak najmniej wyłożyć z sakiewki. Są tego zarówno pozytywne jak i negatywne aspekty. Primo – z ogólnych kosztów płyty, jakie ponosimy, tylko kilka procent jest dla Artysty. Reszta rozdzielana jest pomiędzy wytwórnictwo, menadżerów, speców od reklamy i wielu innych instytucji. Secundo – wzięci i dobrze znani w showbiznesie ludzie, zarobią i tak gigantyczne pieniądze, wytwarzając i sprzedając produkt-sieczkę, która rozejdzie się w świecie jak świeże bułeczki. Wówczas problemem jest głęboko zakorzeniona natura egoisty – „mam dużo, ale chcę więcej!”. No i tertio – Piraci byli, są i będą, czy to się nam podoba czy nie.

Liczba stron internetowych z nielegalnym oprogramowaniem, muzyką i wszystkimi innymi darmowymi dobrami, szacuje się obecnie na 10 milionów, przy czym w ciągu roku liczba ta się podwaja, a w ciągu trzech lat wzrosła o prawie 2000%. Za powód takiego rozplenienia „zarazy” podano powszechny, stały dostęp do internetu oraz... rozwój handlu elektronicznego. Ponadto ceny komputerów z wbudowaną nagrywarką płyt ciągle maleją i już niewielkim nakładem finansowym można tworzyć nielegalne kopie. A więc skala zjawiska – jak widać – jest nie do ogarnięcia i po prostu wymknęła się spod kontroli.

Piraci przetrwali do naszych czasów. Ich ilość jest ogromna. Nadal rabują, jawnie i bez pardonu atakując swoje kolejne ofiary – artystów, którzy swoją... ekhm... „ciężką pracą” usiłują zarabiać na chleb i dach nad głową. No cóż... C'est la vie...

Dominik Stefanowicz

POD LUPĄ



Imię: Arkadiusz
Nazwisko: Majewski
Zawód: wielki odkrywca
Pozycja na liście: 9
Powiększenie pod lupą:
maksymalne

Od jak dawna uczy pan w tej szkole?
3 lata.

Co skłoniło Pana do podjęcia pracy
nauczyciela geografii?

Lubię pracę z młodzieżą i przyrodę,
wraz z procesami, które w niej zachodzą;
a nauczyciel to idealne połączenie.

Czego wymaga Pan od swoich
uczniów?

Systematyczności i niezbędnego minimum
wiedzy o otaczającym świecie.

Czy będąc w szkole ściągał Pan na klasówkach?

Jeśli powiem "nie", to i tak nie uwierzyicie, więc powiem, że też byłem uczniem, który miał świadomość, że ściąganie jest złe.

Skąd taka dyscyplina na sprawdzianach?

Dla waszego dobra, ściąganie jest złe, a ja tylko staram się chronić was przed tym.

Główne cechy Pańskiego charakteru to...

stanowczość, upór w dążeniu do celu.

Czym kieruje się Pan w życiu?

Logiką.

Co Pan w sobie ceni?

Otwartość, szczerłość.

Co chciałby Pan w sobie zmienić?

Zbyt dużo by wymieniać.

Czego obawia się Pan w życiu?

Trwania w błędzie, życia w nieświadomości.

Dzień, którego Pan nie zapomni...

Jest ich zbyt wiele.

Gdzie wybrałby się Pan na wymarzone wakacje?

Na afrykańską sawannę.

Pańska największa przygoda...

10-dniowa podróż przez Niemcy,

Holandię, Belgię, Francję.

Pańskie największe szaleństwo...

Może kiedyś Wam opowiem.

Co zrobiłby Pan z milionem złotych?

Część - na najbliższy dom dziecka oraz rodzinę i znajomych, za resztę wybrałbym się w podróż dookoła świata.

Czy uprawia Pan jakiś sport?

Kiedyś dźwigałem ciężary, dziś raczej dla przyjemności.

Geografia to dla mnie...

Hobby, pasja, praca.

Pieniądze to dla mnie...

Sprawa drugorzędna, owszem nie da się bez nich żyć i zawsze ich brakuje; ale ważniejsi są ludzie.

Życiowe motto...

Żyć w zgodzie z własnym sumieniem.

Ulubiony aktor...

Robert de Niro.

Ulubiony film...

"Jak rozpętałem II wojnę światową".

Ulubiona książka...

"Przygody Tomka Sawyera".

Ulubiony zespół...

np. Queen.

Oddałbym wszystko za...

Żadna rzecz nie jest warta wszystkiego.

Zawsze chciałem...

Pojechać do Afryki.

Sztuką jest...

Przyznać się do błędu, nie każdy bowiem to potrafi.

Obawiam się...

Gwałtownych, drastycznych zmian.

Podziwiam...

Ludzi poświęcających się dla innych, w dzisiejszych czasach to rzadkość.

Przeraża mnie...

Sytuacja, w której byłbym ciężarem dla drugiej osoby.

Imponuje mi...

Mój ojciec.

Wzoruję się...

Zawsze staram się być sobą i nie udawać nikogo.

Szczególnie interesujące miejsce na Ziemi to...

Afrykańska sawanna.

Co zabrałby Pan na bezludną wyspę?

Nie chciałbym być na bezludnej wyspie, owszem, czasem lubię побыć w samotności, ale jestem osobą zbyt towarzyską. Jeśli jednak miałbym tam trafić, to wędkę, bo lubię łowić ryby, a to byłoby połączenie przyjemnego z pożytecznym.

Pańskie plany na przyszłość.

Nie planuję, bo nigdy się nie sprawdza.

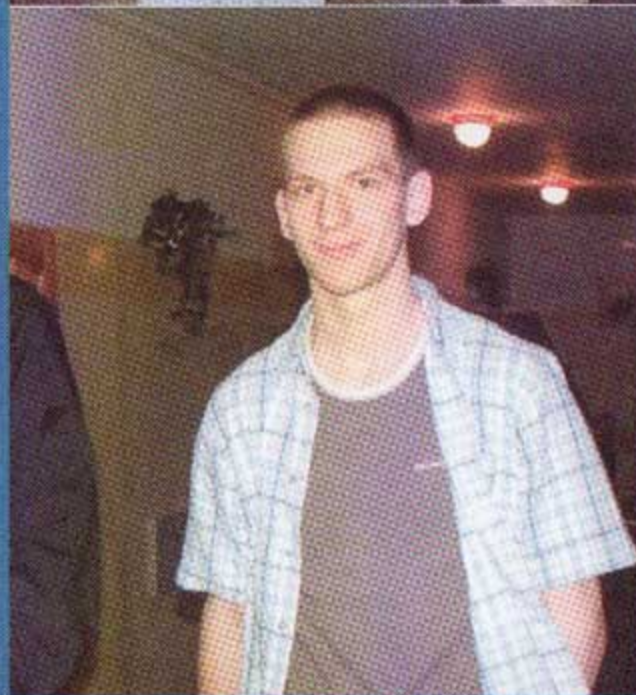
Jak chciałby Pan być zapamiętany?

Jeżeli w ogóle będę zapamiętany, to czas pokaże w jaki sposób.

Rozmawiała:

Asia Dziemiańczyk





TELE(ZA)KUPY

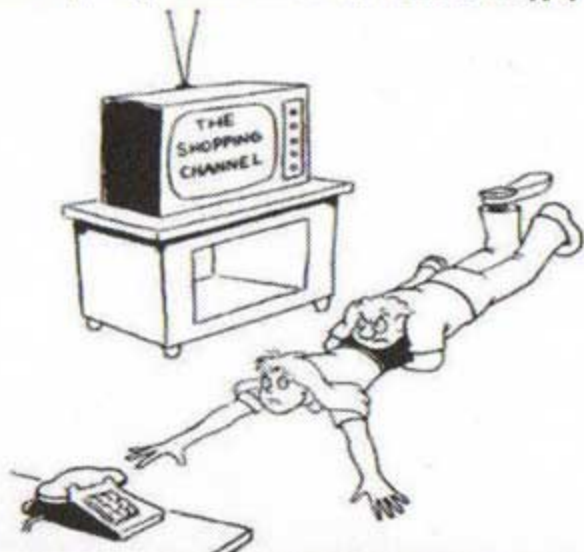
Telewizja staje się doskonała, magiczna, wszechwiedząca. Wyczuwa nasze potrzeby i udowadnia jak bardzo nieszczęśliwe jest nasze życie. Nie chodzi mi tu wcale o zaspokajanie pragnień duchowych dobrym filmem, czy sztuką teatralną, ale ułatwienie nam jakże „trudnych” spraw, które przebrzydły los rzuca nam co dzień pod nogi niczym zwaliste kłody. Precyzując: istnieją programy telewizyjne trudniące się akwizycją na odległość, prościej mówiąc z telewizorni wystaje taki np. Gulczas lub Klaudiusz i prezentując zachwala niesamowicie przydatne, niesamowicie trwałe, niesamowicie nowoczesne urządzenia, dzięki którym szara egzystencja stanie się kolorową sielanką, dostaniemy podwyżkę w pracy, wszyscy będą nas bardziej lubić, no i przede wszystkim w naszych domach zagości wszechobecna wygoda, gdyż: po 1. posiadając wspañiałą maszynkę w postaci harmonijki i dziurawej podstawki, obierzemy jajco w sekundę nie narażając biednych, finezyjnie przyciętych paznokietków na niepotrzebny szwank. Po 2. wymieniając starą sokowirówkę na SUPEREKSTRAKULWYPASPAERDŻUSERMEJKER zrobisz zdrowiuchny i pyszniuchny sokuś dla całej rodziny, po którym dziewczętom zgrabnieją nogi i kibić, a faceci mają sylwetkę Szfarcenegera. Poza tym do PAERDŻUSERMEJKERA można ładować całe owoce i warzywa, a nie męczyć się z krojeniem (nóż jest niebezpieczny, można sobie zrobić krzywdę, więc należy go unikać) z resztek po owocach można machnąć pyszny dżemik, dodać do ciasta, a jak się postaramy to i jajecznicę z tego wyczarujemy. Po 3. i chyba najważniejsze, będziemy cały dzień leżeć na wielofunkcyjnym

barłogu, który sam ulula do snu, przykryje marznące plecki kiedy się, bidulki niepostrzeżenie odkryjemy. Ma oczywiście 5 funkcji, każda na inną okazję: „Dziadek w basenie”, „Polowanie na jelenie”, „Spanie na tapczanie”, „Piknik w Krynicy” i „Orgia w piwnicy”.

Oprócz tych niezbędnych przedmiotów jest jeszcze szereg innych, dzięki którym rzeczy ongiś nieosiągalne na co dzień dla pocziwego śmiertelnika mogą bez problemu zagościć w domostwach na stałe np. maszyna do własnoręcznego wyrobu waty cukrowej- bajera, różnej maści „odchudzacze” typu pasy, żele, przylepce, plasterki, pigułki, kremy, a najprawdopodobniej niedługo pojawią się odchudzające kotlety schabowe i kartofelki z tłuszczkiem dostępne oczywiście wyłącznie w „TV Szopie”. Można nabyć również cudowne wiertła, które wkręcą cię na każdą imprezę. Oleje napędowe sprawiające, że twój Trabant będzie burczał złowieszco niczym Porsche 911. Krajalnicę, podczas prezentacji której zaproszona do studia „przeciętna gospodyni domowa” podskakuje, dostaje spazmów i krzyczy z euforycznym uśmiechem na twarzy- „Niewiarygodne! Posiekał buraka!”. Ponadto po przystępnej cenie nabędziemy masę innych dupereli, a jeśli dopisze nam szczęście to dostaniemy adekwatnego do zakupu gratisa- do mikrofalówki długopis z laserem, a do roweru górskiego wiadro śledzi i otwieracz do konserw.

Najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że cały czas żyję bez tych udogodnień i jakoś mam się dobrze, również ciężko jest mi uwierzyć w przydatność tych wszystkich wynalazków. Potrafię sobie poradzić bez deski do składania ubrań, bo łatwiej i szybciej jest powiesić garderobę na wieszaku. Ubolewam nad tym jak traktowany jest przeciętny użytkownik massmediów, któremu na każdym kroku wciska się ciemnotę i to bez wazeliny. Czy tak ma wyglądać XXI wiek? Pewnie nie, bo to przecież tylko telewizja (która często kłamie), ale za marnowanie czasu antenowego też abonent płacić musi, a za te pieniądze mógłby sobie kupić na spacerze... watę cukrową. Zamiast więc tracić czas na oglądaniu „TV Szopów” ugotujmy sobie jajo na twardo, po czym obierzmy je z premedytacją tradycyjnie, połóżmy się na starym, skrzypiącym tapczanie i spożywając nabiał popijajmy go sokiem z kartonika.

Adam K.



Kabareton

Zespół "Katharsis" pod czujnym okiem pani profesor Agnieszki Rój po raz kolejny udowodnił, że nie należy do amatorów. Ponad godzinna premiera „Kabaretonu”, przy wypełnionej po brzegi sali teatralnej (co było miłym zaskoczeniem) przeszła najśmielsze oczekiwania. Świetna gra adeptów aktorstwa znalazła uznanie licznie przybyłych widzów. Trudno uwierzyć, że jeszcze rok temu, na zajęcia uczęszczało raptem 20 osób. Dziś do stałej grupy członków koła należy około 35 osób. Jedni z większym, inni z mniejszym doświadczeniem aktorskim. Tu należy się zatrzymać przy osobie charyzmatycznego Wojtka Bogacza, który swoją grą i niebanalną fryzurą podbił serca widzów. Już rok temu na dwóch przedstawieniach można było zauważyć ukryty talent aktorski. Należy podkreślić oryginalność interpretacji scenariuszy. Fragmentaryczność i różnorodność jakże zabawnych skeczy sprawiła, że żaden z widzów nie opuścił sali znużony. Spektakl poprzedziła projekcja krótkiego filmu, parodii programu „997”, przygotowanego przez młodych artystów.



Dla każdego aktora najważniejszą oceną jest opinia widzów. A ta nie pozostawiła żadnych złudzeń. Spektakl zakończył się owacją na stojąco. Przysłuchując się komentarzom na szkolnym korytarzu, można było odnieść wrażenie, że znajduje się za kulisami teatru z wieloletnią tradycją. Już za nie długo, bo w maju będziemy mieli okazję oglądać „Oczyszczonych” w kolejnym przedstawieniu, tym razem w dramacie. Czekamy z niecierpliwością.

Szymon Brożyński



dyktatura

Modnym ostatnio jest tolerować. Toleruje się każdą odmienność od tzw. normy. Nikogo nie dziwią niepełnosprawni. Nikt nie spogląda na osoby o innym kolorze skóry jak na skrzydlatego nosorożca. Rozległy się nawet głosy o tolerowaniu cudzych poglądów.

Parę miesięcy temu Parlament Europejski odrzucił propozycję obsadzenia Komisji Europejskiej. Powodem była osoba włoskiego kandydata na stanowisko Komisarza do spraw sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa, katolickiego filozofa i polityka Rocco Buttiglione. Na przesłuchaniu w Strassburgu pozwolił on sobie na stwierdzenie, że homoseksualizm jest grzechem. Eurodeputowani uznali, że "w obronie tolerancji" należy osobę o takich poglądach przegnać czym prędzej na cztery wiatry. Dlaczego? Bo miał radykalne przekonania. Bo nie pasował do nowoczesnego pluralistycznego Światopoglądu. Idei, w której wreszcie pośród wolności i Tolerancji

nareszcie ludzkość osiągnie stan szczęśliwości, powróci do utraconego raj.

Nawet nie chodzi mi o tego akurat polityka (z przesłuchania można się było także dowiedzieć, że jego ideał kobiety to "baba przy garach"). Ani o wartości, których bronił. Raczej o sam fakt obrony swych przekonań. Rocco Buttiglione jest tylko przykładem, ilustrującym absurdalną sytuację. O słuszności poglądów można dyskutować. Ale jakie by one nie były, to nonsensem jest odrzucenie kogoś właśnie ze względu na przekonania (i to "w imię tolerancji"), gdy nie są one przedmiotem dyskusji.

A może Europa nie chce słuchać, co ma do powiedzenia jakiś działacz katolicki? Albo ktokolwiek inny, jakiegokolwiek innego wyznania. Europa chce by jej schlebiano. Niczym władca skazujący na śmierć lekarza przekazującego mu śmiertelną diagnozę. Tu i teraz ma panować tolerancja, nikt nie może czuć się urażonym. Taki jest aktualny



światopogląd. Tyle, że obowiązujący światopogląd chwieje się niczym liście na jesiennym wietrze i niedługo modnym będzie uznać za reakcyjne i wsteczne jakieś inne przekonania. Może twoje?

Zaczyna panować dyktatura tolerancji. Albo odrzucisz wpływy "ciemnogrodu" i staniesz się "otwarty", albo stracisz twarz. Jako "wróg tolerancyjnego ludu", lub po prostu, w imię jakichś tam "powszechnie uznawanych wartości". Powszechnie wyznawanych, lecz nigdzie ściśle nie określonych. Czyli w imię czegoś, co jest zamglone, chwiejne i nieznanne; a przez to jest tylko pozorem.

Dyktatura tolerancji jest także odpowiedzią na lata ścisłego purytańskiego wychowania (i niestety także zamiatania pod dywan - przypomina mi się "Sto lat samotności" Marqueza i scena, gdy mężczyźni protestują przeciw zrównaniu w prawach dzieci z prawego i innych łóż, argumentując tym, że powstałyby ogromne problemy spadkowe). To się nie sprawdziło i teraz ludzie chcą znaleźć szczęście w czymś zgoła przeciwnym. Ale to także upadnie.



Rocco Buttiglione

tak naprawdę nie ma nic do powiedzenia, bo wszyscy toną w bagnie eufemizmów i poprawności politycznej. Każdy boi się podnieść głos konstruktywnej krytyki, bo przecież powinien być "tolerancyjny". Jak mu się coś nie podoba to trudno - kogo to obchodzi!

tolerancji

Przede wszystkim dlatego, że w historii potęgi o bardzo dowolnym porządku upadały i okrywały się kirem zapomnienia, a dyktatura tolerancji właśnie gwarantuje taką nieokreśloność. Po drugiej, w końcu to także się ludziom znudzi i nastąpi powrót do purytanizmu (i wszystko wskazuje na to, że muzułmańskiego!).

Podobno w dyktaturze tolerancji jest zagwarantowana wolność dyskusji. A ja wam mówię: bzdura! Jak może istnieć przestrzeń do dyskusji skoro nikt

Przecież wypowiadając się mógłby kogoś obrazić. A w nowym, wspaniałym, tolerancyjnym, wolnym od przesądów świecie nikt nie może czuć się obrażony. Naprawdę lepsza jest gorąca debata wyraźnie określonych stron, między którymi mimo wszystko możliwy jest konstruktywny kompromis. Wtedy dopiero okazuje się kto jest faktycznie tolerancyjny i jaki jest stopień zrozumienia słowa pluralizm.

Marcin Romanowski



jak rozbroić

kołysankę ("Original of the species") i różnorodność wartościowych, mimo wszystko pogodnych tekstów. Bono nie stroni jak zwykle od tematyki społecznej. W tym przypadku wyróżnia się "Crumbs from your table" będący echem jego działalności charytatywnej. Niektórzy są zdania, że powinien on nawet dostać pokojową nagrodę Nobla!

Szkoda, że Polska to nie Japonia. Mieszkańcy Kraju Kwitnącej Wiśni dostają zawsze

bombę atomową?

Tym razem takie pytanie stawia przed słuchaczami chyba najsłynniejsza czwórka Irlandczyków. Dlaczego akurat takie? Problem bomby atomowej był tym, czym żyła generacja ojca Bono, a to jemu właśnie krążek jest zadedykowany. Co to właściwie znaczy? Dla ludzi, których życie przypadło w większości na czasy "zimnej wojny" bomba była symbolem bliskiej zagłady - takiej na wyciągnięcie ręki. Album U2 jest próbą odpowiedzi - jak oddalić zagłady groźbę. Ważki to problem - ale i forma dostosowana do treści. Tym razem nie ma ani eksperymentów, ani nużącego, wykalkulowanego pop-rocka z "All that you can't leave behind". Są za to nowe pomysły, a przede wszystkim twórcza swoboda.

Na początek "Vertigo" - ostry, gitarowy utwór, wybrany zresztą na pierwszy singiel promujący. Przez cały czas ma się wrażenie, że jest to jakby kompilacja motywów znanych już z wcześniejszych dokonania zespołu (cóż, od czasów płyty "Pop" nic nie wiadomo). Potem jest już tylko piękniej ("Miracle drug", "Sometimes you can't make it on your own"). Bogactwo konwencji - od bluesa ("Love and peace or else") po

bonusowy utwór. Można bowiem tam legalnie wypożyczyć płytę i ją skopiować; co bardzo zaszkodziło japońskiemu przemysłowi muzycznemu. Bonusy mają skłonić Japończyków do kupna płyty. Do nabycia "How to dismantle an atomic bomb" zachęca ich znakomity "Fast cars". Utwór utrzymany w stylistyce semickiej, chociaż niektórzy na takie porównanie powinni się natychmiast oburzyć.

Więc jak rozbroić bombę atomową? Nie wiesz? Powinieneś. Ty też!

Marcin Romanowski



dura lex?

Co najmniej pół roku temu za sprawą PiS rozgorzała w Polsce debata na temat kary śmierci. I mimo że została już zakończona, to przynajmniej przez kilka (kilkanaście?) następnych lat pozostanie aktualnym tematem.

Pierwsze pytanie: po co w ogóle istnieje kara? Odpowiedź: by odstraszyć nas od określonego działania. I tu pojawia się pierwszy argument zwolenników morderstwa w imieniu prawa: groźba utraty własnego życia odstraszy zabójców. Tyle że (po pierwsze) jak wykazują badania, surowość kary ma znikomy wpływ na poziom przestępczości, tak naprawdę liczy się wykrywalność. Za dobry przykład mogą posłużyć Chiny lat 90-tych, państwo o bardzo surowym prawie, lecz o fatalnie działającej policji, dzięki temu mające jeden z najwyższych poziomów przestępczości na świecie.

Po drugie wydaje mi się, że żaden morderca nie bierze pod uwagę ewentualnych konsekwencji schwytania przez policję, każdy jest pewny, iż to właśnie jemu uda się uniknąć odpowiedzialności. Drugi argument zwolenników, nawiązujący do kodeksu Hammurabiego i greckiej teorii zemsty: skoro zabił, to sprawiedliwie byłoby, gdyby sam stracił życie. Ale skoro uważamy zabójstwo za zło, to czy sami możemy je zastosować, nieważne z jakich pobudek? Cel nie uświęca środków, Babilon upadł, a Grecy jeszcze w czasie istnienia ich cywilizacji zmienili swe poglądy na sprawiedliwość.

I wreszcie argument trzeci: kara śmierci istnieje w USA, a przecież Amerykanie nie mogą się mylić. Polacy są zbyt zapatrzeni w ten kraj. Tak naprawdę większość amerykańskich pomysłów nie sprawdza się zbyt dobrze, a wymiar sprawiedliwości nie jest wyjątkiem. W całych Stanach przestępczość jest wielokrotnie wyższa niż w Europie zachodniej, w czerwcu 2003 w amerykańskich więzieniach znajdowało się 2 780 670 osób. Rocznie kosztuje to 57 miliardów dolarów, a liczba więźniów podwoiła się od roku 1980.

No dobrze, wiemy już jak wygląda sytuacja w USA, ale czy zastanawialiście się, w jakich państwach oprócz Stanów wykonuje się karę śmierci? Pozwólcie, że podam parę przykładów: Afganistan, Algieria, Botswana, Egipt, Chiny, Czad, Kongo, Etiopia, Indie, Iran, Japonia, Korea Północna, Syria, Tajwan, Wietnam. Cała lista zawiera około 90 państw, więc oszczędzę Wam jej pełnej wersji. W Polsce, ostatnia egzekucja została wykonana w 1988 roku. Na zakończenie wypadałoby przypomnieć, że Polska leży w Europie, nie zaś w Afryce środkowej. A to, co uchodzi krwawej dyktaturze "trzeciego świata", nie przystoi raczej cywilizowanym mieszkańcom starego kontynentu. Warto byłoby jeszcze przytoczyć słowa Alberta Einsteina: "Cóż za smutna epoka, w której łatwiej jest rozbić atom niż zniszczyć przesąd."

Witek Kolbusz



bunt w "Łomocie"

Nowe szefostwo "Łomotu" kazało napisać mi o buncie. Nie myślcie więc, że to zawiecha w matrixie, to nie żadne deja vu. Wiem, że już raz o tym pisałam.

Pewnie każda nowa redakcja "Łomotu" musi napisać coś o buncie. Na ogół bowiem bunt charakteryzuje (a może nawet charakteryzował - bo forma przeszła wydaje mi się odpowiedniejsza dla mojego wątpięco-negującego artykułu) ludzi młodych, a z takowych właśnie redakcja ma zaszczyt się składać.

Problem cały w tym, że młodzi niemal się nie buntują. "Jak to" - zakrzyknął Janek w długich włosach. "Chłam" - powiedziała Marysia z kolczykiem w nosie. Lecz Janek i Marysia dobrze przeczytali ostatnie zdanie. I gdy przeczytają je jeszcze raz, nabiorą pewności, że załapali sens. Oczywiście nie zgodzą się ze mną, bo co jak co, ale oni buntują się pełną gębą. Marysia dodatkowo jest wegetarianką.

Szafa aforyzmów mojej Ciotki Bigotki zawiera jeden, odpowiedni: "Bo tu moja droga, nie o drobiazgi chodzi". Ciozia Bigocia, przez rodzinę zwana Stolicą Mądrości i tym razem ma rację. Nie chodzi o długie włosy Janka, kolczyk Marysi. To są drobiazgi. A w buncie nie chodzi o drobiazgi.

Młodzi obalali kolejne systemy, walczyli w słusznej sprawie, ginęli za idee. A my? A my żerujemy na tym, co nam zostawili. Właściwie nie mamy okazji do buntu. Ta stagnacja zaczyna już doskwierać. Od tej stagnacji jednak gorsze może być jedynie buntowanie się bez powodu. Wzrok pod tytułem: "jestem zły". Zupełna farsa. Potrzebna jest ideologia! Kwiecie młodzieży polskiej XXI wieku. Wzywam do stworzenia legendy! Naszej legendy!

"Gówno prawda" - powiedzieli wspólnie Janek i Marysia i wyrzucili "Łomot" nie zdążywszy przeczytać artykułu Naczelnego Mariana.

Hanka Dziubińska

Jeśli fryzjer ma w zakładzie włączone radio - to łamie prawo (o podstawowych zasadach przyzwoitości i etyki już nie wspominając). Jeśli taksówkarz wożąc klientów słucha radia, to również przekracza granice prawa. A jeśli w sklepie samoobsługowym słyszysz muzykę, to niechybnie powinieneś opuścić to siedlisko zepsucia i bezprawia. Do listy tych amoralnych występków należy jeszcze dopisać kserowanie podręczników przez studentów.

Teraz każdy powinien zrobić sobie ścisły rachunek sumienia i odprawić ultraascetyczną pokutę. Wszak nasze przewinienia (a także fryzjerów, taksówkarzy, studentów) wymierzone są przeciw najświętszemu prawu własności intelektualnej.

Nie śpiewaj przy goleniu!

Gdy kilkakrotnie rozmaite organizacje międzynarodowe ogłosiły Polskę krajem o niemal najmniejszym szacunku dla praw autorskich, nastąpiło przebudzenie. Wszak na prawach autorskich można nieźle zarobić. Toteż natychmiast podjęto egzekucję tych praw. A one mówią, że kto upublicznia utwór bez zgody właściciela, popełnia przestępstwo. Nawet w łazience nie można się czuć bezpiecznym, śpiewając przy goleniu wykonujemy bowiem utwór bezprawnie! A będąc w sklepie lub u fryzjera odwiedzamy miejsce publiczne. Mało tego, poważne badania wykazały, że muzyka zwiększa zyski, więc ktoś nie posiadający do niej praw czerpie przy jej pomocy korzyści materialne - skandal! Praw udręczonych artystów broni w Polsce ZAiKS (Związek Artystów i Kompozytorów Scenicznych). Organizacja ta szuka źródeł łamania prawa własności intelektualnej, z których możnaby ściągnąć sprawiedliwie należne tantiemy.

Można się zapytać, po co w takim razie artyści się starają, skoro z efektu ich "pracy" trudno legalnie skorzystać. Jak to? Natychmiast słyhać głosy oburzenia - cieszcie się muzyką, ale... Mamy więc najlepiej słuchać muzyki w odosobnieniu, aby przypadkiem nie rozpowszechnić. A najlepiej jakbyśmy po usłyszeniu lub przeczytaniu czegoś, natychmiast to zapomnieli. Jedyną porażką ZAiKSu w ostatnich miesiącach było to, że na studniówkach można nadal bawić się przy znanych utworach bez płacenia za każdy z nich. Bo przecież najuczciwiej by było, gdyby młodzież tylko sobie wyobraziła muzykę. Ale czuję, że obrońcy prawa własności intelektualnej jeszcze dopną swego.

Marcin Romanowski

spowiedź chuligana

Gdy teraźniejszość pozwala rozwojowi na osiągnięcie niezbędnego maksimum, przychodzi pora oddania się jedynej drodze ucieczki-zacofaniu. Wszystko już zostało wypowiedziane, a słowa dookoła próbują szukać nowego sposobu na wyrażenie myśli, która powinna je budować. Świat zalewany jest pustymi wartościami, które z pozoru prawdziwe, są masowo wyznawane przez ludzkie rzesze.

Wszystko zostało już zakażone jakąś ilością fałszu i obludy. Nie ma drogi doskonałej, która w obecnym świecie dawałaby prawdziwy bunt przeciwko temu upadkowi. Temu nieuniknionemu rozwojowi blahej doskonałości. Ciągłe i normalne powtarzanie zdań zapisanych w scenariuszu pokolenia nie doprowadzi nas do niczego innego, niż to, co sami daliśmy sobie osiągnąć. Wszystkie myśli przychodzące do głowy, jaki by nie był ich wybór, ukształtowane jest to rozwiązanie- przewidywalne, możliwe do określenia. Możliwości ludzkie, realizowane przez każdego stają się zgodnie z naszą analizą psychologiczną, interpretacją otoczenia i poznanymi doświadczeniami, wartościami- echem przeszłości. Powielamy ludzkie umysły przeszłości lub dajemy przewidywalne wyniki ich połączenia. Owoc myśli, albo ona sama, są zawsze w pewnym stopniu niedoskonałe. W naszym życiu nie ma sposobu na bunt, na piękne, chuligańskie uchyczenie od normy. Na dewastację tego zde-wastowanego systemu. Są myśli, które ciągle mówią

"Dobranoc!
Wszystkim wam dobranoc, milil
Zapomniane na murawie
zmierzchu kosy mokną
Chce mi się tak bardzo w tej
chwili
Osiusiać księżyc przez okno."

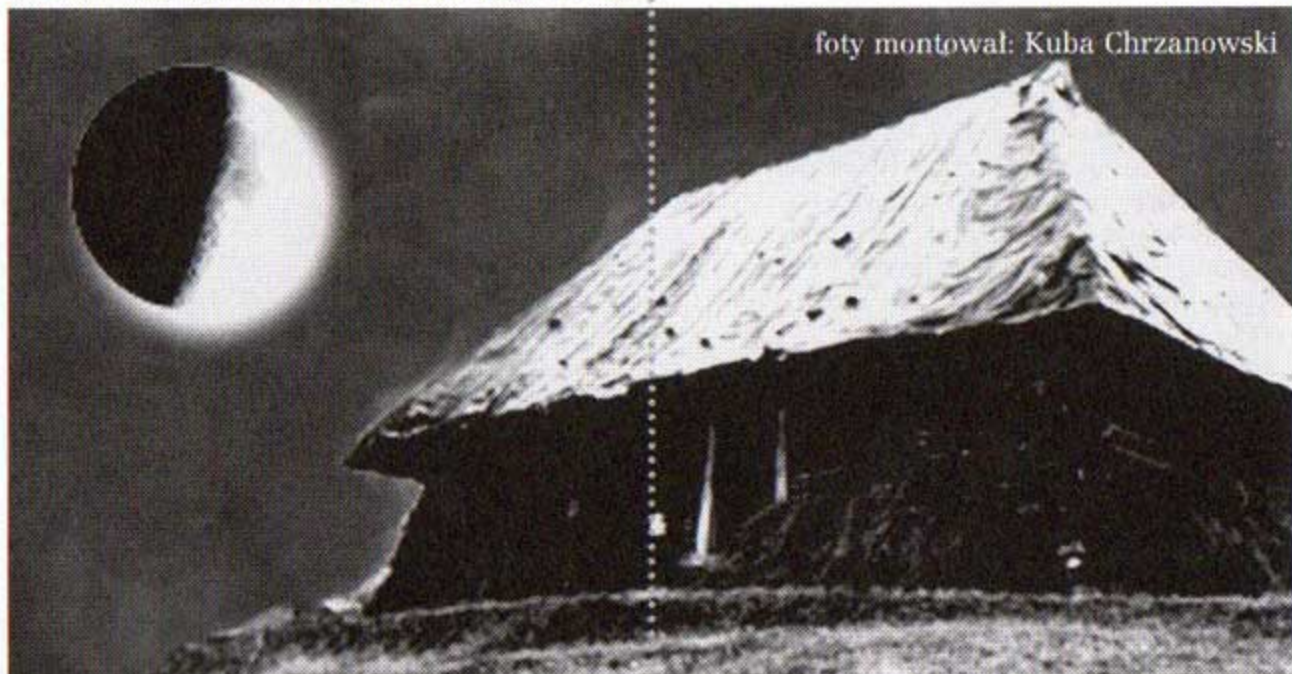
Sergiusz Jesienin

co mamy wybrać, co robić. Nawet sny nie są od nich wolne. Ciągłe jesteśmy tylko ludźmi, nie możemy zbuntować się przeciwko swoim umysłom. Osiągnąć stan nirwany buntu, która dałaby nam doskonałość. To jedyne sposob na przerwanie ponadczasowego biegu ludzkości, wypływające z człowieka- zerwanie z myślą. Uniesienie się ponad czasem i miejscem, wyróżnienie spośród miliardów innych, bunt wszechczasów.

Kiedy kolejna nadchodząca myśl zbliża mnie do niedoskonałej reszty, wyłączam się, co daje mi wieczny bunt w milczeniu na wieki. Nie ma szans na przywołanie doskonałej myśli.

ZaiX

foty montował: Kuba Chrzanowski



Muminy!

•Do restauracji przychodzi 3 głuchoniemych facetów. Wzywają kelnera. Na palcach pokazują liczbę 15 - chcą zamówić 15 piw. Kelner spełnia więc ich życzenie. Po 2 godzinach zauważa, że głuchoniemi patrzą się w sufit i mają cały czas otwarte usta. Postanawia więc zadzwonić do związku głuchoniemych, by zapytać o co chodzi.

- Dzień dobry. Dzwonię z restauracji, ponieważ przyszło do nas 3 głuchoniemych. Wypili 15 piw, a teraz siedzą z otwartymi ustami i gapią się, w sufit. O co im chodzi?!

- Niech się pan nie martwi. Jeszcze godzinę pośpiewają i pójdą...

•Dwóch Rosjan niesie upolowanego niedźwiedzia. Podchodzi Amerykanin i pyta

- Grizzly?

-Niet, strielali.

•Dwie koleżanki w sklepie rozglądają się za ciuchami. Podchodzi ekspedientka:

-W czym mogę pomóc?

-Szukam ciekawej sukienki na lato.

-Jakie ma pani wymiary?

-170 cm, 50 kg, 90/60/90 - Na to koleżanka:

-No co ty Kaśka! Nie jesteś na gadu-gadu!

•Rosjanin siedzi u fryzjera. W pewnej chwili fryzjer nachyla się i dyskretnie mówi:

-Chyba ma pan wszy.

-Dureń, nie zna się na technice! To nie wszy, to zmotoryzowany lupież.

•W sklepie muzycznym.

-Czy są płyty Tadeusza Chyły?

-Nie, nie ma.

-A były?

-Nie, też nie ma.

•Mocno podпиты Nowak wraca o trzeciej rano do domu. W małżeńskiej sypialni zegar właśnie zaczyna wybijać godzinę.

-Tak, tak, wiem, że już pierwsza. Nie musisz mi tego trzy razy powtarzać.

•W sobotę Jasiek przychodzi do proboszcza i mówi:

-Chcę jutro wziąć z Zośką ślub.

-Jutro? To niemożliwe, za mało czasu na przygotowanie.

-A mi wszystko jedno, czy ksiądz da ślub, czy nie. Ja i tak od poniedziałku zaczynam.

•Kat do skazanego:

-Jakie jest pańskie ostatnie życzenie?

-Chciałbym się napić szampana, ale z rocznika, który sam sobie wybiorę.

-Zgoda. A jaki to rocznik?

-2099.

•Święty Mikołaj pyta przed wręczeniem prezentów w zakładzie karnym:

-Człowieku, daj mi cynk, czy byłeś git przez cały rok.

•Więzień zaczyna uciekać z więzienia przez wykopany przez siebie tunel. Nagle spostrzeżga, że wejście do tunelu zasłonił mu jakiś cień. Po chwili słyszy za sobą czyjeś kroki, więc pyta:

-Uciekamy razem?

-Nie mogę.

-Dlaczego?

-Jestem strażnikiem.

•Krasnoludki idą przez las. W pewnej chwili widzą, jak wilk napada na Czerwonego Kapturka.

-Pomóżmy tej dziewczynce! - mówi jeden z nich.

-Dlaczego? Przecież nie jesteśmy z tej bajki!

Z dzienników szkolnych:

•Po napisaniu kartkówki nie oddał jej twierdząc, że zostawił ją w domu.

•Stale obraża się na nauczycieli.

•Ukradł sedes ze szkolnej ubikacji.

Z zeszytów szkolnych:

•Przykładem literatury hagiograficznej jest "Legenda o świętym Oleksym".

•Kiedy Adam Mickiewicz zawiódł się na kobiecie, wziął się za "Pana Tadeusza".

Kącik maturzysty

Kuba Sienkiewicz - Dzieci

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły
zapaliły papierosy
wyciągnęły flaszki.
chodnik zapludy
ludzi przepędziły
siedzą na ławeczkach
i ryczą do siebie

wszyscy mamy źle w głowach że ży-
jemy
hej hej la la la la hej hej hej hej

wszyscy mamy źle w głowach że ży-
jemy
hej hej la la la la hej hej hej hej

wszyscy mamy źle w głowach że ży-
jemy
hej hej la la la la hej hej hej hej



fot. Kuba Chrzanowski

Specjalnie dla maturzystów zamieszczamy przykładowy szkic interpretacyjny, z jakim przyjdzie im się zmierzyć przed komisją wyznaczoną przez MENiS.

Motyw dzieci pojawia się w wielu utworach. Pierwowzorem dziecka-buntownika jest Ikar, który wzleciał pod obłoki i czym prędzej zabił się spadając z wysokości. Dzieci w interpretowanym utworze są ewidentnym przykładem zbuntowanego bohatera romantycznego. Przechodzą metamorfozę; z archetypicznych postaci Bolka i Lolka; niewinnych cherubinków w agresywnych idealistów, nie znających kompromisu.

Bunt wyraża się tu w pluciu na chodnik, co ma symbolizować wyrzucanie z siebie gniewu. Przepędzenie ludzi z ławki jest wyrazem indywidualizmu dzieci. Tak jak Konrad z III cz. "Dziadów" potrzebował odbiorców swej Wielkiej Improwizacji; tak i oni nie potrzebują nikogo, przepędzili więc ludzi - ucieleśniony banal i trywialność. Papieros i flaszka to symbole zabawy. Zabawy w rewolucję. Naplują, napiją się i pójdą do domu, spróbawszy jak smakuje bunt. Brak im zdecydowania w działaniu.

Rozbudowane peryfrazy i skomplikowane anafazy budują nastrój utworu, który ma doprowadzić odbiorcę do wstrząsu i utożsamienia się z bohaterem zbiorowym - dziećmi. Przywodzi to na myśl zabiegi takich twórców jak wczesny Mroźek i późny Rożek. Finał utworu to typowy motyw *vanitas*. Ludzie, którzy żyją, mają być szaleni. Jednak dla neoromantyka szaleństwo jest stanem uwielbionym, w którym człowiek pozbawiony władzy rozumu odczuwa świat głębiej (zwłaszcza w nocy). Zatem podmiot liryczny może spokojnie zaśpiewać hej hej la la la la hej hej hej hej

B.D.G. K.P.T. H.J.W. MENiS



Czas się nie spieszy - to my nie nadążamy
Lew Tolstoj